

WYZNANIA JEŹDźCA HISTORII

Książka Karola Modzelewskiego *Zajeźdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca* (Iskry, Warszawa 2013) to w dzisiejszych czasach wielki dar dla czytelników: opowieść o biografii, spostrzeżeniach i doświadczeniach z działalności publicznej jednostki wybitnej – nie tylko w swojej naukowej specjalności historyka mediewisty, ale w ogóle w swojej samoistnej całości. To fascynująca lektura dla badaczy najnowszych dziejów Polski, dla uczestników bieżącej polityki. Myślę, że i dla wszystkich wdzięcznych Modzelewskiemu po prostu za to, że jest.

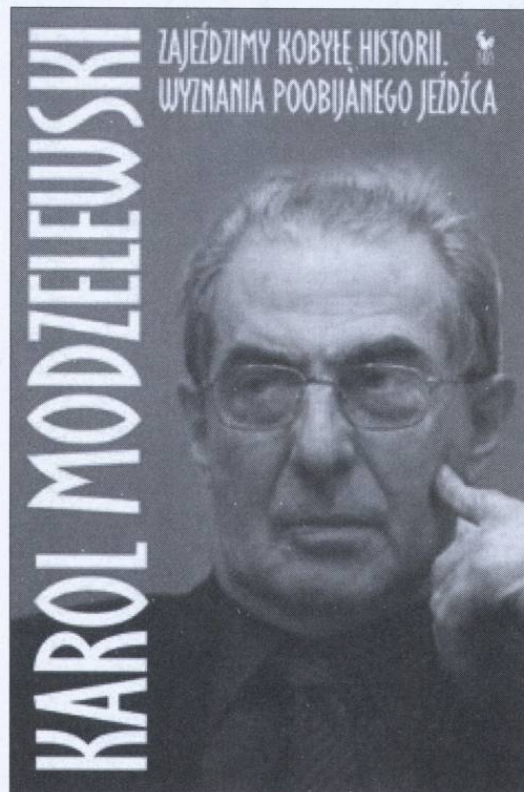
(...) przyda się porządne sprawozdanie z moich doświadczeń w życiu publicznym połączone z odrobiną refleksji – pisze autor. Te dyskretnie podawane przez niego refleksje są zasadniczym lepszem, scalającym setki faktów; a od tych faktów, poznawanych z pierwszej ręki, aż buzuje ta jakże osobista książka o tytule zaczerpniętym z wiersza *Lewą marsz* Włodzimierza Majakowskiego oraz inkrustowana precyzyjnie wyłuskany frazami z Mickiewicza, Krasińskiego, Broniewskiego, Mrożka, Okudźawy, Jacka Kaczmarskiego...

Rachunek doświadczeń przedstawiony z osobistego punktu widzenia nosi w znacznej mierze autobiograficzny charakter. Od klasycznej autobiografii różni się on tym, że jest selektywny. Uwzględnia tylko to, co w istotny sposób warunkowało moją działalność publiczną – czytamy we wstępie do książki.

Krótkie przypomnienie faktów z biografii. Urodzony 23 listopada 1937 w Moskwie. Matka Natalia z domu Wilter – *pochodziła ze zruszczonej rodziny wileńskich Żydów*. Ojciec Aleksander Budniewicz, podchorąży w szkole wojsk pancernych, Rosjanin. Ojczym – Zygmunt Modzelewski (1900–1954), pochodził z rodziny robotnika kolejowego z Częstochowy: *Był on w gruncie rzeczy moim prawdziwym ojcem, bo on mnie wychował i myślę, że wywarł na mnie głęboki wpływ*. W Polsce od 1945 roku. W dwa lata później Kiriusza – zdrobnienie od Kirył (Cyryl) – otrzymuje imię Karol. Dziś wspomina, że bodaj w kwietniu 1950 roku w willi Lwowianka na Bystrem w Zakopanem

zetknął się z Władysławem Broniewskim, o którym wtedy nic jeszcze nie wiedział. Poeta zabiera chłopca na przejażdżkę dorożką do Kuźnic; dochodzą tylko na Przełęcz Obłą pod Nosalem, ponieważ starszy pan miał trochę w czubie. W drodze powrotnej Broniewski opowiada chłopcu, że walczył z bolszewikami. *Zamurowało mnie* – wspomina Modzelewski.

Mija około sześciu lat i Karol jest tam, gdzie przemawia Lechosław Goździk: *Miałem wtedy niespełna dziewiętnaście lat i w jaskrawym świetle wydarzeń październikowych 1956 r., w których brałem czynny udział, zobaczyłem bez cienia wątpliwości, że nie jestem Rosjaninem, tylko Polakiem* – wyznaje. I następnie dopowiada: *Pojęcia klasy robotniczej i demokracji socjalistycznej były wówczas podstawą mojego politycznego elementarza. Podczas tego wiecu przy fabrycznej bramie kilkutyśieczny tłum robotników na moich oczach zmienił się w zwartą,*



bojową wspólnotę. Płaszczyna tej integracji nie była jednak klasowa, lecz narodowa. Zwarliśmy szeregi w obliczu moskiewskiego zagrożenia. Stałem w tłumie, byłem jego częścią, rozumiałem i podzielałem jego emocje. Postanowiłem nocować w fabryce wraz z okupującymi zakład robotnikami i zadzwoniłem do domu, żeby uprzedzić o tym matkę. W odpowiedzi usłyszałem „Tak, oczywiście”, jakby dla mojej mamy też było to oczywiste. Nie wiem, jak sobie radziła z własnym poczuciem tożsamości narodowej, ale bez wahania przyjęła rolę matki-Polki, którą ja bez namysłu złożyłem na jej barki.

Mądrych, poruszających refleksji dotyczących naszych dziejów powojennych jest w książce wiele. Wyróżniają się w ich zestawie uwagi o antysemityzmie, o polskim postrzeganiu Niemców i o zjawisku rusofobii... Zawsze podawane wyważonym tonem. Często wymagało to uruchomienia odwagi cywilnej. *Istotną rolę w dopasowywaniu osobistej pamięci do zmiennych wymogów współczesności odgrywa konformizm – zjawisko samo w sobie zmienne, ale zawsze obecne w życiu społecznym* – powiada autor. I zaraz rzuca: *I jak tu ufać wspomnieniom? Otóż Karolowi Modzelewskiemu można ufać!* Ważnym walorem jego książki jest zdolność płynięcia pod prąd potocznych oczekiwań i wyobrażeń. Wyraźnie widać to, gdy zastanawia się nad stopniem poparcia przez rzesze obywateli PRL kolejnych etapów ustroju politycznego w kraju. Jak również gdy pisze: *Czasem przyjaciele, czasem bliscy znajomi albo i ledwie znajomi ludzie brali mnie delikatnie za łokieć, zaglądali nieśmiało w oczy i dawali do zrozumienia: jesteś nasz, zapraszamy do wspólnoty. Elementem łączącym wspólnotę miało być jednak to samo, co antysemitę traktowali jako czynnik wykluczający z polskości. Nie gniewajcie się – dopowiada – ale nie przystąpię do kręgu etnicznego wtajemniczenia. Poczucie narodowej przynależności nie jest zapisane w genach, tylko w głowie.*

Skoro jesteśmy przy temacie „narodu”, godne przytoczenia jest zdanie: *Z mojej zawodowej wiedzy wynika, że narody nie istniały od zawsze, więc można przypuszczać, że nie będą trwały wiecznie. Ale i to: Moim lewicowym i euroentuzjastycznym przyjaciółom skłonny do wiary w bliski koniec narodów doradzałbym nade wszystko ostrożność.*

Niemal na każdej stronie tomu znajdujemy obserwacje autora oraz opinie nieszablonowe i intrygujące. Czasem – wręcz wstrząsające, jak w rozdziałach *Krzywa waga Temidy: polityczne śledztwa i sądy* oraz *Spółeczność pod kluczem.*

Przy czym im bliżej końca opowieści, tym więcej opinii zabarwionych goryczą. Nic dziwnego, przecież Modzelewski nie kryje: *Udało się nam przestawić zwrotnicę historii, ale rezultat okazał się dość odmienny od naszych, a w każdym razie moich zamierzeń i oczekiwań. A w Epilogu* dopowiada: *W świetle mojej wiedzy rewolucja jest albo niemożliwa, albo zbyt kosztowna, w każdym zaś razie kończy się nie tak, jakbyśmy chcieli. Rewolucjonista tego nie wie. Niewiedza go uskrzydla i pozwala dokonywać rzeczy niemożliwych, dzięki którym zmienia się świat.*

Wcześniej, w kipiących trzymanymi na wodzy emocjami rozdziałach *Rachunek za transformację* i *Skazy na urodzie Niepodległej*, autor wyklada swoje krytyczne uwagi. Ktoś się z nimi zgodzi w pełni, ktoś inny tylko w części – lecz otrzymujemy bezpośrednią szansę, by poznać z bliska poglądy autora i podyskutować z samym Karolem Modzelewskim. Który w *Epilogu* mówi: *Każdy czytelnik może sam wyciągać wnioski z moich politycznych doświadczeń, o ile uzna, że one na to zasługują. Mam zresztą nadzieję, że czytać mnie będą ludzie wyznający różne poglądy na świat i rozmaite hierarchie wartości, więc we wnioskach różnić się będą ode mnie i między sobą nawzajem.*

Michał Jagiełło